Nr. 46. Raciborz-Starawieś, Sobota dnia 7 Września 1889 r. Rok I.

# Nowiny Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek, Raciborz-Starawieś (Ratibor-Altendorf.)

Cena kwart. ½ Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny J. K. Maćkowski. Raciborz-Starawieś (Ratibor-Altendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen

Redakcya i Ekspedycya znajduje się na Staréjwsi w domu p. Nawratha.

## Co tam słychać w świecie.

*Z Rzymu* nie nadeszła w ostatnich dniach żadna wieść ważniejsza. Położenie i zdrowie **Ojca św.** nie zmieniło się widocznie. Słychać jeno, iż rząd włoski coraz miłośniej się uśmiecha do owych **Abisyńczyków**. Oby tylko biedacy ci źle na tej włoskiej przyjaźni nie wyszli! Ale mamy nadzieję, że nie będą głupimi i słodką minką usidlić się nie dadzą.

**We Francyi** są przygotowania do wyborów w pełnym biegu. Wszystkie stronnictwa wydają odezwy do wyborców. Każde wychwala swoje plany i zasady. Zwolennicy rządu teraźniejszego chwalą rzeczpospolitą, zwolennicy **Bulanżera**, siebie samych i swego herszta, zwolennicy rodziny cesarskiej żądają, by Francuzi przywrócili cesarstwo a zwolennicy dawnych królów, aby przywrócono królestwo. Zaś socyaliści i anarchiści chcieliby rząd obalić wszelaki i żyć jak bydlątka dzikie. Nam się do tych spraw wewnętrznych Francyi nie trza mieszać, toć oni sami muszą wiedzieć, czego im najwięcej trzeba. My im jedynie życzymy by wybrali na posłów ludzi prawych i rzetelnie katolickich, to reszta już się znajdzie ku ogólnemu zadowoleniu.

Temu wichłaczowi **Bulanżerowi** spokoju nie dawają. Nie dosyć, że go skazał sąd państwowy, teraz powołują go jeszcze przed sąd wojenny, który sądzić go ma jako przestępcę żołnierza. Wszyscy są ciekawi, czy Bulanżer stawi się na wezwanie przed swych sędziów. Gardłował on bowiem głośno, że przed sądem wojskowym stanie śmiało przed innym nie. Teraz atoli zapewne stchórzy, chociaż mu zapewniono, że jeżeli sąd ten nie zdoła mu niczego udowodnić, to będzie mu wolno wyjechać spokojnie za granicę. Biedaczysko Bulanżer musi tam w Londynie wieczną mieć czkawkę, bo go w Paryżu bezustannie wspominają.

Strejk **Londyński** wciąż jeszcze się wzmaga. Dzisiaj strejkuje już do 200 tysięcy robotników. Przedsiębiorcy grozili, że jeżeli robotnicy wnet za dawną zapłatę pracy nie podejmą na nowo, to oni każą wyładowywać statki przybywające w innem mieście portowem, naprzykład w Zauzempton. Na to odpowiedział przywódzca robotników strejkujących, Burns, że jeżeli przedsiębiorcy to uczynią, to on zaraz do miasta owego pojedzie i tam też strejk wywoła. I w mieście portowem Liwerpulu wybuchł strejk robotników portowych. Robotnicy mogą jeszcze długo bez zarobku wytrzymać, bo im ze wszech stron nadsyłają zapomogi. Najgorzej na strejku wychodzi ludność angielska, bo musi coraz drożej płacić za żywność. Ale Anglik ma już taką naturę ciętą, że woli głodu zażyć, a sprawiedliwość osięgnąć. Zresztą porządku i spokoju nigdzie tam nie zakłócono.

Cesarz **austryacki** bawi obecnie pod Jarosławiem w Galicyi. Polacy galicyjscy przyjmowali go z wielką i prawdziwą radością jako ojca dobrego. Cesarz sam dziękował za doznane serdeczne przyjęcie i odpowiedział Polakom, że zawsze się nimi i ich krajem opiekować będzie. Szczęśliwi to ci bracia nasi w Galicyi! Mają szkoły polskie począwszy od najniższych, aż do nawyższych rządy polskie, sejm polski i polskich urzędników; nikt im języka nie gnębi, nikt ich nie tępi, żyją i oddychają swobodnie. My im jedynie zazdrościć możemy i prosić Boga, aby i nam kiedyś taki los zgotować raczył!

**Rosya** przygotowuje się powoli do wojny i coraz wyraźniej uśmiecha się do Francyi. Oficerowie rosyjscy nazywają Francuzów swemi „braćmi“ i cieszą się nadzieją, że niezadługo się z nimi spotkają. Ale gdzie, tego my powiedzieć nie możemy. Podobno syn cara rosyjskiego, carewicz, ma pojechać do Paryża, by obejrzeć sobie wystawę. Doświadczeni ludzie mówią zaś, że nie o wystawę tu chodzi—jeno o to, aby sobie Francyą zjednać. Gazety rosyjskie wymieniają jako jednego z przyszłych wodzów wojsk rosyjskich, jenerała Dragomirowa, który świeżo został mianowany naczelnikiem prowincyi kijowskiej i który uchodzi za najzażartszego nieprzyjaciela Niemców. Nic dziwnego więc, że gazety niemieckie wielce się tem niepokoją, zwłaszcza że ten car ojczuszek jakoś niechce i niechce przybyć do Berlina w odwiedziny do cesarza Wilhelma.

Śmieszny wypadek wydarzył się jednemu z pierwszych prokuratorów rosyjskich, który wiózł do Petersburga różne ważne, bardzo ważne akta śledzce i dowody w sprawie kilku nihilistów. Oto w drodze zapalił się wagon, w którym owe papiery były złożone i spalił się wraz z niemi do szczętu. To się pewnie nihiliści cieszą, a kto wie, czy do tego pożaru rączki swej nie dołożyli. W Rosyi wszystko możliwe!

Naprężenie pomiędzy **Serbią a Bułgaryą** już podobno ustaje. Prąd pokojowy tu i tam wziął górę nad nierozsądnemi mrzonkami wojennemi. Dzięki więc Bogu, że krew słowiańska nie popłynie w wojnie bratobójczej. My Słowianie powinniśmy wogóle żyć w zgodzie świętej pomiędzy sobą, bo wielu mamy nieprzyjaciół, którzy na naszą zgubę czychają. Jeźli zaś zgodnie żyć będziemy, to możemy wielkich rzeczy dokazać. Toć podobno sam książę Bismarck miał o nas Słowianach powiedzieć: „Jest to rasa, będąca w stanie rozwoju, z którą bez potrzeby nie należy wszczynać sporów, a nadto jest to rasa inteligentna (to jest umysłowo rozwinięta). Jest miejsce dla nas i dla niej na ziemi.“

O tem, że miejsce jest dla wszystkich na ziemi, nikt nie wątpi, lecz kto komu miejsce zabiera. My panom Niemcom zaiste nie.....

## Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz **Wilhelm** bawił przez dzień jeden w Wkiem Księstwie Poznańskiem na ćwiczeniach wojskowych. Wieczorem powrócił do Berlina. — Gazety niemieckie zapewniają teraz swych czytelników, że car rosyjski przybędzie do Berlina w końcu bieżącego miesiąca. No! no! Obiecanka — cacanka..... Pewnem jedynie jest, że w tym miesiącu przybędzie do Berlina carewicz rosyjski, to jest syn cara, ale..., nie umyślnie, jeno wstąpi jadąc do Paryża, do Francyi!

Panowie **Niemcy** gniewają się okrutnie na Alzatczyków, że niechcą się zniemczyć na nowo. Alzatczycy to właściwie też niby Niemcy, ale już w większej części zfrancuziali. Gdy rząd niemiecki w r. 1871 zabrał Alzacyą Francyi, sądził, że tym Alzatczykom wielką radość sprawi, przyłączając ich na nowo do wielkiego „Vaterlandu.“ Ale Alzatczycy nie są dotąd wcale z tego zadowoleni i pragnęliby znów dostać się do Francyi. Niektóre gazety niemieckie radzą więc rządowi, aby różnemi środkami zmusił Alzatczyków by się na nowo na Niemców zamienili. Ale z tego pewno nic nie będzie, bo byłoby to nie po chrześciańsku!

Rząd niemiecki chce utworzyć nowe dwa korpusy wojska, jeden na granicy rosyjsko-polskiej, drugi na granicy francuzkiej. Dotąd mają Niemcy korpusów takich coś 17 czy 18. Kto nie wie co to słowo „korpus wojska“ (Armeekorps) znaczy, niech się spyta tych, którzy w wojsku służyli, to się dowie.

Niemcom w **Afryce** nie powodzi się zbyt dobrze. Znów wraca do Niemiec 2 oficerów i 6 podoficerów, którzy w afrykańskim upale wytrzymać nie mogli. Major Wissmann wzmocnił swe wojsko o 300 ludzi i chce wyruszyć w głąb kraju, lecz Bóg jedyny wie, jak mu się tam powiedzie. Pewien podróżnik niemiecki dr. **Peters**, chciał, jak o tem już donosiliśmy, udać się także w głąb kraju, by odszukać innego podróżnika, ale krajowcy zastawili mu drogę i przywitali go tak, że co żywo na powrót ku wybrzeżom się cofnął. I to dla czego? Oto dla tego, że krótko przed tem kazał czterech z nich bez ważniejszej przyczyny zastrzelić. Jeżeli tak wszyscy panowie Niemcy sobie postępują, to nic dziwnego że krajowcy panowania ich znać nie chcą.

Na owym wielkim wiecu katolików niemieckich w **Bochum** mówił też pewien uczony kapelan, Ksiądz Dasbach o zakonach. Wykazał on wymownie całą błogą działalność zakonów i powody dla których liberałowie w kraju mieć ich nie chcą.

Po dłuższem wywodzie o potrzebie zakonów, mianowicie w czasach rewolucyjnych, wezwał zebranych, aby się rychlej nie uspokoilii, dopóki rząd pruski nie cofnie ustawy, którą wypędzono z kraju zakony, dopóki nie powrócą wszyscy zakonnicy i oczywiście Jezuici także. Słusznie, bardzo słusznie!

Z Hall w Saksonii odbywa się obecnie zjazd górników niemieckich, na który przybyło ich przeszło 400.

## Wiec szląskich Katolików (niemieckich) w Głupczycach

rozpoczął się we Wtorek. Uczestników zjechało się wielu, pomiędzy nimi nie mało uczonych i doświadczonych mężów. We Wtorek wieczorem odbyło się pierwsze zebranie, na którem księgarz głupczycki Kothe powitał zebranych pozdrowieniem katolickiem i dłuższą przemową. Następnie wybrano przewodniczącego w osobie hr. Stolberga z Brustawca oraz resztę członków zarządu. Na temże zebraniu przemawiali jeszcze panowie: hr. Balestrem, Ks. Prob. Kostalski z Huczyna, i dr. Porsch z Wrocławia, który przywiózł zgromadzonym pozdrowienie od uczestników wiecu bochumskiego. Nazajutrz po wysłuchaniu uroczystej mszy św., odprawionej w kościele farnym, udali się uczestnicy na zebrania poszczególnych wydziałów. I tak: na zebraniu wydziału dla sztuki, nauki i gazet katolickich, przyjęto uchwałę, która ostrzega katolików by nie czytywali gazet, które pod pokrywką obojętności albo nawet udanej życzliwości, ukrywają jad masoński. Wydział dla spraw społecznych przyjął pomiędzy innemi uchwałę, aby popierano założyć się mającą katolicką kolonią roboczą dla górnego Szląska.

Następnie odbyło się walne wspólne zebranie, na którem przyjęto rzeczone uchwały wydziałów. Na zebraniu popołudniowem odczytano nasamprzód pisma od Najprzew. Księcia Biskupa Jerzego, Najprzew. Ks. Biskupa Gleicha i od posła dr. Windhorsta, poczem pan Rochow z Drezna mówił o sprawie i o położeniu **Ojca św.** a dr. Porsch o szkole. Dokładniejsze sprawozdanie o zebraniu tem i o mowach na niem wygłoszonych musimy odłożyć do numeru następnego, ponieważ odnośne korespondencye doszły nas za późno. Dzisiaj jedynie zamieścimy tu szczegóły, które nas polskich katolików przedewszystkiem obchodzą. Otóż chociaż nas tam nie było na tym wiecu, to jednak tam o nas radzono. Zawdzięczać to możemy dwom przezacnym kapłanom, Przew. Księdzu Prob. Englowi z Wierzchu i Przew. Ojcu Kaliszkowi. Otóż Przew. Ks. Prob. Engel stawił pomiędzy innemi następujące wnioski;

1) Wiec głupczycki oświadcza, że jedynie kościół a nie państwo posiada prawo nadzoru nad nauką religii św. w szkołach i wzywa katolików, by prędzej w swych zabiegach nie ustali, dopokąd prawo to kościołowi i duchowieństwu przywróconem nie zostanie.

2) Wiec głupczycki protestuje dla dobra religii i nauki przeciwko usunięciu języka **ojczystego** dzieci, to jest **polskiego, morawskiego, czeskiego** ze szkół ludowych katolickich i wyraża przekonanie, że każdy naród **ma prawo** do swego **ojczystego** języka i do pobierania nauki religii w języku **ojczystym**.

3) Wiec głupczycki żąda, aby w szkołach szląskich uczono młodzież pieśni **kościelnych** w jej ojczystym języku, a więc młodzież **polską** pieśni **polskich**, młodzież **morawską** pieśni **morawskich** i t. d. bo to jest koniecznem, jeźli dzieci mają brać udział w nabożeństwie.

4) Wiec głupczycki, wzywa wszystkich katolików, aby starali się, szczerze o usunięcie istniejących dotąd szkół symultannych i niekatolickich inspektorów szkolnych przy szkołach katolickich.

Podobny wniosek stawił i Przew. Ojciec Kaliszek, w którym oprócz tego powiada, że usunięcie języka ojczystego dzieci ze szkoły uważa za naruszenie

praw przyrodzonych i boskich i żąda, aby dotychczasowy sposób nauczania jak najrychlej zmieniono.

Nie wiemy dotąd, co o wnioskach tych na wiecu powiedziano, lecz jesteśmy przekonani, iż nasi niemieccy współwyznawcy bez wahania je przyjęli, gdyż są to żądania **święte i sprawiedliwe**. To każdy uznać musi, kto ma serce prawe, bez względu na to, jakiej jest narodowości. O wnioskach tych napiszemy jeszcze więcej w przyszłym numerze. Dzisiaj jedynie wyrażamy wdzięczność naszą i uwielbienie dla przezacnych kapłanów, Przew. Ks. Engla i Przew. Ojca Kaliszka, którzy nawet na zebraniu, na którem nas niebyło, wypowiedzieli jasno i otwarcie najszczersze i najsprawiedliwsze żądania polskiego i morawskiego ludu szląskiego. Lud górnoszląski od żądań tych, póki żyć będzie, **nie odstąpi**, a szlachetnym obrońcom swym wieczną zachowa wdzięczność!

## Korespondencye.

**Z Westfalii**, dn. 1 Września.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nim rozpocznę opis towarzyskiego życia Polaków tu na obczyźnie, muszę wyznać, iż to co szan. Korespondent z Lubomi w nr. 43 pisał jest szczerą prawdą. I ja o tem napiszę później. Dzisiaj wam napiszę jak sobie niektórzy nasi Bracia, (nie powiem wszyscy) postępują przy chrzcinach. Gdy Pan Bóg rodziców obdarzy dzieckiem, powinni się starać o to, iżby to dziecię jaknajprędzej na duszy się odrodziło, to jest, aby jak najrychlej było ochrzcone. Chrzest jest koniecznie potrzebnym do zbawienia, bo: „Kto się nie odrodzi z wody i z Ducha św., nie może wnijść do królestwa niebieskiego.“ Niestety wielu z naszych rodaków na te słowa nie zważają i nieraz przez tydzień i dwa tygodnie pozostawiają dzieci swe bez chrztu świętego. Mniejwięcej tydzień temu, jak byłem na chrzcinach u pewnego rodaka; dziecko jego liczyło już dni 13-cie życia i dopiero chrzest św. otrzymało. Gdyby to jeszcze zwłoka ta dała się uniewinnić jakimkolwiek ważnym powodem! Ale gdzież tam! Oto najczęściej zwlekają niektórzy rodacy z dopełnieniem św. obowiązku względem dziecka swego jedynie dla tego, aby odczekać dnia wypłaty, by mieć pieniądze na wyprawienie uczty. Jest to zaiste obojętność nie do darowania! Czas by też był się naprawić i nie zwlekać z chrztem św. dłużej, jak trzy dni, stósownie do przepisów Kościoła i do życzenia tutejszego Ks. Proboszcza naszego.

A teraz jeszcze słów kilka o uczcie, jaką wyprawiają rodzice z powodu chrztu dziecka. Nie mam bynajmniej zamiaru występować przeciwko uciechom i zabawom, ale niechaj odbywają się skromnie i uczciwie, niechaj odpowiadają naszemu położeniu. Takich atoli zabaw i uciech nie wiele by tu można naliczyć. Często się zdarza, że komotrowie jadą z dzieckiem do chrztu w bryczce lub kolasie (za którą zapewne drogo trzeba płacić), chociaż mają tylko 10 lub 15 minut drogi do kościoła. Czy to nam robotnikom przystoi? To już są zbytki nie do darowania. A cóż na chrzcinach się dzieje? Tańce, pijatyki a nieraz i bijatyki, które pochłaniają nasz zarobek, nasze zdrowie i siły i w dodatku w obec Niemców tutejszych hańbą nas okrywają! Czyż nie można się po chrzcie św. pobawić godzinkę lub dwie pogawędką zajmującą przy skromnym i miernym napitku, jak przystoi prawym robotnikom polskim? Czyż koniecznie potrzeba hulatyki? My tu przedewszystkiem o to starać się powinniśmy, aby zarobić tyle, ile nam potrzeba na spędzenie ostatnich dni życia w spokoju, o ile możności w kraju rodzinnym, któryśmy opuścili dla zarobku a do którego tęsknimy. Jeżeli jednakże tak hulać będziemy, to do niczego nie dojdziemy i pomrzemy tu w biedzie na obczyźnie. Zaniechajmy więc, Bracia rodacy, tych pijatyk i hulatyk, bo te nas hańbią i nam szkodzą. Na takich chrzcinach nie ma uciechy, tam szatan jedynie się cieszy a z nim piekło całe! (a.)

## Z blizka i z daleka.

**Raciborz**, dnia 6 Września.

— **Zmiany w stanie duchownym.** Przew. Ksiądz Krocker z Rudy przeniesiony został jako kapelan do **Zabrza**; Przew. Ksiądz Riedel jako kapelan do **Starego Bierunia**; Przew. Ksiądz Kapelan Pluszczyk mianowany został farnym administratorem parafii **Sodowy** w powiecie Lublinieckim; Przew. Ks. Kapelan Karkosz z Lendzin został przeniesiony jako Kapelan do **Zaborza**, a Przew. Ks. Kapelan Dziuba z Bujakowa do **Lublińca**.

— **Dla pątników** na górę Św. Anny urządzono w dniu 8 i 15 września pociągi umyślne, któremi pątnicy jeszcze tego samego dnia będą mogli wrócić do **Raciborza**. Pociągi te oczekiwać będą pątników na stacyi w Leśnicy.

— **Tegoroczne** zebranie górnoszląskich radzców ziemiańskich (landratów) odbędzie się w dniu 18 t. m. w Raciborzu. Na zebranie to przybędzie także prezes rejencyi opolskiej, p. Bitter wraz z kilku wyższymi radzcami. Na drugi dzień pojadą panowie landraci do Rud.

— **Raciborz.** Fizyk powiatowy Dr. Heer otrzymał 4-tygodniowy urlop. W czasie jego nieobecności zastępować go będzie p. Dr. Klein. — Za liczne kradzieże, wykonywane z rzadką bezczelnością po targach i jarmarkach, a stwierdzone przez 47 świadków, skazał tutejszy sąd karny robotnika Kunzego z Raciborza na 10 lat domu karnego (cuchthausu), handlarza Ernsta z **Kietrza** na 4 lata domu karnego a małżonkę jego na 9 miesięcy więzienia. Czwarty z oskarżonych, piekarz Herzler z **Głogówka** został uznanym za niewinnego. — Miejska procesya na górę św. Anny wyruszyła wczoraj rano. Aż do kościoła św. Jana na Ostrogu odprowadził pątników jeden z farnych księży kapelanów.

— **Na Szląsku górnym** ma zostać założona **kolonia robocza dla katolików.** Kierownikami kolonii tej mają być zakonnicy i to Ojcowie Trapiści. Bardzo słusznie!

— **Trzysta marek** nagrody wyznaczyła rejencya opolska temu, który wyśledzi sprawcę zamachu dokonanego na Przew. Ks. Prob. Gawędzie w Rośmierzu. Dotąd bowiem policya na ślad zbójca tego nie wpadła.

— **Gazety niemieckie** donoszą z Hali w Saksonii, iż tam znaleziono w rowie wałowym ciężko pokaleczonego robotnika, w którym po dokładnem badaniu poznano zatrudnionego tam czasowo robotnika Cieciora z Głogówka. Czy Ciecior spadł sam po pijanemu do rowu i spadając tak się pokaleczył, czy też padł ofiarą jakiegokolwiek zamachu, tego stwierdzić nie było można, ponieważ C. umarł w kilka godzin po wydobyciu go z rowu nie odzyskawszy wcale przytomności. Wypadek ten powinni sobie spamiętać mianowicie ci, którzy na obczyznę za zarobkiem wychodzą.

— **Nędza.** Przed mniejwięcej 8 dniami pokłóciło się w Małej Nędzy pewne małżeństwo. Od kłótni przyszło do bójki. Żona uderzyła męża tak silnie ostrem jakiemś drewnem w głowę, że biedak upadł zalany krwią na ziemię. Ponieważ rana była bardzo ciężka, przeto przewieziono pobitego do Pilchowic do lazaretu Braci miłosiernych. Teraz nadeszła ztamtąd wiadomość, iż pomimo pomocy lekarskiej pobity małżonek w tych dniach umarł. Smutny to wypadek, bardzo smutny!

— **Raciborska Kuźnia.** „Amtsvorsteher“ nasz ogłasza, że część szosy począwszy od szkoły aż do domu p. Zwadło będzie od dn. 9 aż do 16 b. m. zamknięta, wskutek naprawy mostów tamże położonych.

— **Szamarzowice.** I w naszej wsi rozpoczynają się na dobre niecne kradzieże ptactwa domowego. Co chwila słychać o podobnym wypadku. W tych dniach skradziono pierwszemu nauczycielowi naszemu, panu S. 8 kaczek, 10 gęsi i 3 kapłony. Noc była jasna, pomimo to nikt złodziei nie spostrzegł; nikt też nie dosłyszał, jak drzwi do chlewika wyłamywano! Dziwny wypadek.

— **Lekartów.** We wtorek wieczorem około godziny 8-mej wybuchł tu ogień w stodole gospodarza Siwonia i objął w jednej chwili cały słomą pokryty budynek. Płomienie zajęły wkrótce i sąsiednią stodołę gospodarza Walentego Badziury. Pomimo dzielnej pomocy spaliły się obie stodoły do szczętu, a wraz z niemi i cały sprzęt tegoroczny obu gospodarzy. Na miejsce pożaru przybyły sikwy z Szamarzowic, Wojnowic, Janowic, Pietrowic, Krzenowic, z Kórnicy i z Sudzic, lecz rozszalałego żywiołu pokonać nie mogły. Gospodarz Siwoń miał budynek i zbiory zabezpieczone, wskutek czego straty zbyt wielkiej nie poniósł, natomiast Badziura miał tylko stodołę zabezpieczoną. Ogień powstał podobno przez nieostrożność ośmioletniego synka Badziury, który chciał zapalić zapałkę o deskę w ścianie stodoły Siwonia. Tymczasem zapałka się złamała a tlejąca jej część wpadła przez szparę do wnętrza stodoły i zapaliła znajdujące się tam zboże. Co to już nieszczęść powstało przez nieostrożność dzieci! Obowiązkiem rodziców jest, zważać pilnie, by dzieci ogniem się nie bawiły. Lepiej zawczasu karać je surowo za nieposłuszeństwo, aniżeli później płakać nad zgliszczami dobytku!

— **Małe Darkowice.** Posiadłość tutejsza małżonków Thiemlów obejmująca 2 morgi roli, sprzedana zostanie na subhaście w dniu 5 października w sądzie huczyńskim.

— **Huczyn.** We wtorek po południu zgorzał w Ludgierzowicach młyn Krockera, oraz dom dla wyłamnika. Na miejsce pożaru przybyły ludgierzowicka, pietrzkowska i huczyńska sikawka, lecz ratunek był bardzo trudny.

— **Szulerzowice.** Na żądanie landrata raciborskiego aresztowano po stronie austryackiej niedawno temu

## Pogadanka naukowa.

**(O rzeczach niemożliwych.)**

Patrząc na różne wyroby rąk, albo też na różne wymysły głów ludzkich, zdawać by się mogło niejednemu, że dla ludzi nie ma na świecie nic niemożliwego. Że tak atoli nie jest, nie trudno się przekonać. Ludzie wymyślili i stworzyli już proch, parę, elektryczność, niezliczone mnóstwo najróżnorodniejszych machin i przyrządów. Obliczyli bieg ziemi, czas, przestrzeń, obroty słońca, księżyca i gwiazd, lecz są jeszcze rzeczy, których rozum ludzki nie zgłębił ani nie wymyślił. W niektórych sprawach jest może i lepiej że człowiek różnych rzeczy jeszcze nie obmyślił. Jak źle by było, gdybyśmy naprzykład przyszłość naszą znali! Ludziska by się nieraz o nic nie starali, ani o ziemski lub niebieski dobytek, boć by sobie powiedzieli: Tak a tak się zemną stanie, więc wszystko jedno czy będę pracował, czy też brzuchem ku słońcu wylegiwał. Niejeden znów myśli zapewne: Jakby to dobrze było, gdyby tak ludzie umieli robić złoto! Dzisiaj trzeba drogi ten kruszec szukać i z wielkim trudem i mozołem wydobywać tam, gdzie go opatrzność boska w ziemię włożyła. Wskutek tego nie wielu złoto dziś posiada. Gdyby zaś złoto robić potrafiono, toby każdy narobił sobie tyle, ile by potrzebował i biedy by już wcale na świecie nie było. Tak myśli niejeden, lecz że tak nie jest, i że tak by nie było, o tem przekonamy się z niniejszej pogawędki.

Ot dawno to już było. Pewnemu człowiekowi zdawało się rzeczywiście że potrafi robić złoto. Ucieszony tem wymysłem poszedł do wiekiego i bogatego pana po nagrodę za tak wielki wynalazek. Ów pan rozkazał dać mu, ale.... tylko worek pusty. A przytem powiedział sprytnie, że człowiekowi, który by potrafił robić złoto, nic więcej nie potrzeba.

Był to wtedy już taki czas, że wielu bardzo ludzi pracowało nad tem, żeby wymyślić sposób przerabiania n. p. cyny, ołowiu, miedzi i tem podobnych tanich kruszczów na złoto. Tracili więc wszystko, co mieli, pieniądze, majątki ziemskie i zdrowie, na próbowanie wszelkich sposobów, jakie im przychodziły do głowy. Spodziewali się, że przypadkiem trafią w końcu na dobry i niezawodny sposób. Jedni zajmowali się tem z ciekawości, dla nauki, żeby się przekonać, czy naprawdę można złoto robić, czy nie można; drudzy przez chciwość, aby się wzbogacić i opływać w dostatkach; inni myśleli, że jak wynajdą sposób robienia złota, to ludzkość całą uszczęśliwią.

Czy jednak można zrobić złoto z jakichś tańszych materyałów? Może tak, może nie. Dotąd wszystkie wysiłki spełzły na niczem i dużo ludzi życie tylko sobie na nich zmarnowało. Teraz nawet nikt już tego i nie próbuje, wszyscy o takiem wynalazku zwątpili i myśleć przestali.

Gdyby jednak, dajmy na to, sposób robienia złota kiedy ktokolwiek wymyślił, to coby było; Byłaby ztąd ważna wiadomość dla nauki, a sam wynalazca możeby się zbogacił. Ale co do ludzkości, to by jej już wcale nic uszczęśliwił. A dla czego? Bo złota ludzie ani zamiast chleba, ani zamiast mięsa używać nie mogą, i na odzież ono wcale niezdatne. Złoto mniej jest potrzebne od żelaza. Nietylko, że wiele bardzo pożytecznych narzędzi, maszyn, naczyń i innych rzeczy robią z żelaza, ale nawet człowiek w swojej krwi musi go mieć trochę rozpuszczonego, a bez tego chorowałby i umarł.

Powiadają, że raz Arab zgłodniały znalazł na pustyni woreczek i podniósł go chciwie, bo myślał, że w nim jest jakieś jadło. Ale kiedy zajrzał do woreczka, bardzo się zasmucił, bo znalazł tylko złoto i drogie kamienie.

Za złoto każdy może kupić czego zapragnie: i żelaza i chleba i odzież. Aleć gdyby złoto ludzie potrafili robić łatwym sposobem, naprzykład z cyny lub z miedzi, to by go tyle narobili, że stałoby się tak tanie, jak miedź, albo mało co droższe. Wtedy to samo możnaby kupić za złoto, co teraz kupujemy za miedź. Złoto, srebro i pieniądze, które z nich robią, to takiż towar jak i co innego, jak naprzykład zboże: gdy go jest dużo, to jest tańsze, gdy mało — to droższe.

Był czas, że ludzie pieniędzy nie mieli wcale, — najprzód dla tego, że nie umieli jeszcze ich robić, a po drugie, że nie myśleli o nich. Obywali się bez nich. Tylko niezbyt wygodnie im wtedy było, bo jeżeli naprzykład ten, co trudnił się chodowlą owiec chciał dostać żyta, to musiał poszukać takiego, ktoby miał żyto do zbycia, a potrzebował owiec. Gdy się tacy odszukali, wtedy rozpoczynał się targ: „Ja ci dam 10 owiec, a ty mi za to daj 6 korcy żyta.“ Jeden płacił owcami, drugi żytem, więc owce i żyto znaczyło dla nich to samo, co pieniądze. Mogli też wtedy naprzykład mówić: „Za łąkę zapłaciłem 30 owiec,“ albo: „moja krowa kosztuje 10 korcy żyta“.

Ale kupowanie i płacenie w ten sposób najczęściej jest bardzo niedogodne. Masz do zbycia konia, a potrzebujesz za niego buty kupić. Całego za buty nie dasz, bo one tyle nie warte; a kawałka konia odciąć dla szewca nie możesz. Tymczasem złoto można dzielić na części, można go dać funt, łut, ćwierć łuta, wedle tego, ile jest warte to, co kupujesz. Koń też nierówny koniowi. Jeden koń może być tyle wart, co innych para, albo i więcej. Złota zaś jeden łut zawsze wart jest tyle co i łut drugi. Owca, koń postarzeje lub schudnie, zachoruje lub okuleje, i już na drugi dzień wart jest daleko mniej, niż był wczoraj; a złoto tak prędko wartości nie traci, ani nie zyskuje. Ani też ono od długiego leżenia nie kiełkuje jak zboże, ani nie rdzewieje jak żelazo, ani nie wymaga karmienia jak owca. Znowu gdyby kto chciał naprzykład o 15 mil drogi kupić duży majątek lub dom w mieście, to ileż by musiał ze sobą wieść zboża lub żelaza, albo prowadzić owiec na zapłatę? A złota trochę schowa do worka lub do kieszeni i jedzie.

Gdyby kupowano płacąc naprzykład owcami, żytem, butami i t. p., to byłaby i ta jeszcze niedogodność, że nie każdy by chciał je przyjmować. Znalazłbyś krawca, co ma odzież do sprzedania, i chciałbyś ją kupić; ale krawiec nie potrzebuje twoich owiec, ani żyta, ani butów, tylko przyjąłby pszenicę, albo sukno, którego ty nie posiadasz. Wtedy musiałbyś chodzić lub jeździć tak daleko i póty, ażbyś znalazł takiego krawca, któryby zgodził się z tobą na zamianę.

Otóż dla pozbycia się tych niedogodności przy za-

niejakiegoś Kaczmarka, w którym poznano starego zbiega (dezertera) wojskowego. Kaczmarek miał w roku 1873 a więc przed 16 laty uciec z pułku 62-go piechoty, stojącego załogą w Kożlu i w Raciborzu. Przez długi czas przebywał K. w Austryi. Wreszcie sądził pewno, że już o jego zbiegostwie zapomniano, a tu właśnie go ujęto. Snać władza wojskowa ma dobrą pamięć. W tych dniach odstawiono go do wojskowego więzienia raciborskiego. — W tych dniach wyprawił tu nasz dziedzic, baron Rothschild, polowanie na kuropatwy. Pomiędzy strzelcami był także polski hrabia Potocki z Galicyi. Razem ubito 634 kuropatwy, które zakupił pewien kupiec z Raciborza.

— **Z powiatu Kozielskiego.** W Krzanowicach pojawiły się pomiędzy dziećmi żarnice, (mozgry). — W pobliżu wsi Czyżki złowił pewien rybak karpia **16 funtów ciężkiego.** Tak ciężkie sztuki są jak wiadomo pomiędzy karpiami niezwykłą rzadkością. — W Łonach zakradli się przed kilku dniami złodzieje w nocy do sklepu kupca Torki i ukradli mu wiele sztuk flaneli i tkanin wełnianych. Szkoda wyrządzona przez tę kradzież wynosi podobno przeszło 1500 mrk. Żandarm wpadł już podobno na ślad złodziei.

— **Grzędzin** (powiat kozielski). W naszym kościele farnym ustawiono wczoraj nowe organy o 16-tu głosach. Rewizyi organów dokonał p. Nachbar, nauczyciel seminaryjny z Pyskowic, w obecności wielu panów. Organy te stanowią poniekąd dar gminy i patrona ku uczczeniu jubileuszu kapłańskiego Przew. Księdza Prob. Grochli. Oby grały jak najdłużej na chwałę Bożą!

— **Kietrz.** Ciężką karę nałożono na tutejszy cech tkaczy (płocienników) za to, że zarząd cechowy nie dał zawczasu ostęplować złożonych u niego kontraktów z uczniami. Oto cech ma zapłacić 900 mrk.

— W **Niemieckich Racławicach** wybuchł tyfus. W rodzinie gospodarza Fuchsa zachorowały na chorobę tę 4 osoby. Środki ostrożności już zarządzono, by się choroba nie szerzyła dalej. — Policya tamtejsza śledzi gorliwie za mordercą owego 80-cio letniego wyłamnika Jonasa ze **Stubinki**, o którego śmierci raz już donosiliśmy. Najpierw aresztowano zięcia owego Jonasa, lecz okazało się, że był niewinnym. Następnie uwięziono pewnego gościnnego, lecz i tego puszczono dla braku dowodów. Teraz ma policya kogoś innego w podejrzeniu,

— **Pszczyna.** We wsi Rudułtowicach wybuchła między dziećmi szkarlatyna, wskutek czego lada chwilę szkoła tamtejsza zamkniętą zostanie. Zaraz w pierwszych dniach trzeba było 58 dzieci ze szkoły wykluczyć, ponieważ albo same były tem choróbskiem dotknięte albo też miały chore rodzeństwo. Daj Boże, aby choroba ta jaknajrychlej ustała!

— ***Mikołów.*** Oj te zabobony! W pewnej wiosce pobliskiej zapadła pewna kobieta na ciężką chorobę. Zamiast przywołać lekarza posłała owa kobieta po pewną „mądrą“ babę, która jej nakazała, aby się postarała o gwóźdź z jakiej starej trumny i ten przez dni trzy w ustach trzymała, nic nie mówiąc. Jedynie podczas jedzenia wolno jej było gwóźdź ów z ust wyjąć. „Mądra“ owa baba sama nawet chorej gwóźdź taki przyniosła, a ta była do tego stopnia ciemną i zabobonną, że go rzeczywiście w ustach przez trzy dni trzymała. Przypadek zrządził wprawdzie, że choroba sama z siebie ustała, ale cóż się stało? Oto od owego gwoździa brzydkiego potworzyły się biednej kobiecie w ustach bolesne wyrzuty, które pewnie trudno będzie usunąć. Człowiek by nieraz nie wierzył, jacy to ludzie głupi być mogą! — W mieszkaniu pewnego posiedziciela tutejszego schwytano dwudziestoletnią głuchoniemą dziewczynę w chwili, gdy z szatki wyjęła jakąś drobną sumę pieniędzy, coś około 2 Mk. Odstawiono ją do „poczekunku“ (więzienia śledczego), gdzie atoli nic z niej nie było można wydobyć. Sprowadzono więc z **Raciborza** dyrektora tamtejszego zakładu głuchoniemych, pana Schwartza, lecz i ten nic pewnego co do nazwiska i pochodzenia wywiedzieć się nie mógł. Mądra to widocznie złodziejka.

— **Dobrodzień.** W niedzielę dn. 1 września spaliła się w Szemrowicach stodoła zagrodnika Szygioła, zawierająca cały jego tegoroczny zbiór i zbiór kilku komorników. Ogień szerzył się z taką siłą, że wszelkie starania naszej i miejscowej straży były daremne, zwłaszcza że Szemrowicka sikwa wkrótce po rozpoczęciu pracy ratunkowej się popsuła. Ogień został podobno podłożony przez pewnego 16 letniego chłopaka, którego też zaraz aresztowano. Śledztwo wykaże prawdę. Ani budynek ani zbiory nie były zabezpieczone, wskutek czego straty są dla właścicieli bardzo znaczne.

— **Kluczbork.** Przez stacyą tutejszą przewożono w ostatnich dniach wiele wagonów napełnionych bawełną strzelniczą, przeznaczoną dla fortec pruskich. Niebezpieczną tę przesyłkę otoczono różnemi środkami ostrożności. Pochodziła ona z Kielcza z tamtejszego zakładu chemicznego.

— **Tarnowskie Góry.** W końcu zeszłego tygodnia powstała tu na tak zwanym rynku mlecznym bójka podczas której uderzył cieśla M. górnika C. tak silnie ostrym pilnikiem w brzuch, że tenże upadł bez zmysłów na ziemię. Odstawiono go zaraz do lazaretu, lecz lekarze powątpiewają, czy wyzdrowieje, ponieważ i wnętrzności są przedziurawione. Podobne wybryki dzikości ludzkiego usposobienia powinna władza karać jaknajsurowiej, a przedewszytkiem w szkole baczyć na to, by się dzieci religijnie i przykładnie wychowywały. Bez tego trudno będzie ludzi naprawić.

— **Gliwice.** Podczas ćwiczeń wojskowych, jakie się w pobliżu miasta naszego odbywały upadł chorąży raciborskiego pułku ułanów wraz z koniem i złamał sobie obojczyk. I drzewce chorągwi się złamało. Rannego żołnierza umieszczono w naszym lazarecie wojskowym, a złamaną chorągiew odesłano do Raciborza.

— **Bytom.** Burmistrz nasz, Dr. Bruening udał się wraz z adwokatem Bergemanem z **Mysłowic** do Berlina, by tam u najwyższej władzy postarać się o zniesienie zakazu dowożenia świń z Rosyi. Drożyzna wieprzowiny, smalcu i słoniny daje się nam bowiem coraz więcej we znaki. — W ostatniej chwili dowiaduję się że za sprawą burmistrza naszego p. Brüninga zezwolił już minister na przewiezienie wszelkich transportów nierogacizny, które do 27 Sierpnia na granicy były zameldowane, albo też tamdotąd dostawione. Spodziewać się można, że wkrótce jeszcze większe ułatwienia nastąpią, zwłaszcza, że związek górniczo-hutniczy zamierza podobno wysłać petycyą do kanclerza, ażeby zapobiedz jeszcze większemu podrożeniu tak ważnego artykułu żywności, jakim jest mięso dla robotników.

— **Królewska Huta.** Na ulicy Karola zapadła się ziemia. Pod ulicą tą znajduje się dawno zapomniany ganek (stollen) kopalni, Z czasem widocznie ziemia się obruszyła aż wreszcie się zapadła. Otwór jaki przez to powstał ma 3 metry w średnicy i jest na 15 metrów głęboki. Mieszkańcy ulicy Karola są tem wielce zaniepokojeni, a mianowicie właściciel najbliższego nowozbudowanego domu, p. Jesionek.

— **Ruda** (powiat Zabrski). Od pierwszego października otrzymają tutejsze hrabiowskie restauracye dla górników światło elektryczne. Elektrycznię oświeconych restauracyi niema nieraz nawet w większych miastach. Oby tylko nowość ta nie pociągała górników więcej jeszcze do picia, jak się to już dzieje.

— **Polska Ostrawa.** W kopalni „Teresy“ skoczył zatrudniony tamże od lat wielu stróż przy maszynach Jan Skupin w zamiarze samobójczym do „szachtu“ kopalni i spadłszy na pokład w głębokości 260 metrów, rozbił się na miazgę. Samobójca liczył dopiero lat 46 i pozostawił żonę i 4 drobne dzieci. Powodem samobójstwa miała być znaczna kara pieniężna i kara 24 godzin aresztu, jaką nałożono na niego za jakąś bijatykę uliczną. Strasznie!

— **Cieszyn.** Przed tygodniem mniejwięcej wyjechała tu ztąd deputacya Polaków szląskich do Opawy, aby wraz z deputacyą Czeską poprosić nowego naczelnika krajowego Dr. Jaegra o większe uwzględnianie praw ludności polskiej i czeskiej na Szląsku austryackim. Deputacyi polskiej przewodniczył poseł Ks. Świeży, a czeskiej poseł Dr. Stratil. Dr. Jaeger przyrzekł uwzględnić życzenia deputacyi i opiekować się szczerze Polakami i Czechami. Dotąd tam bowiem Niemcy są górą, chociaż jest ich nie wielu.

— **Za wiele koszul.** W Terryville w Ameryce mieszka 80 letni gospodarz Fenn, którego żona pożegnała się z tym światem miesiąc temu. Bardzo wzruszonym był stary Fenn, gdy kilka dni po pogrzebie znalazł przechowane w szafie pół tuzina nowych koszul wierzchnich, które zmarła własnoręcznie uszyła. Jeszcze bardziej wzruszonym był Fenn, gdy na zajutrz w innem miejscu znów znalazł jeszcze pół tuzina koszul, co było dowodem, że zmarła wciąż o nim z miłością musiała myśleć. Do szczytu wzruszenia doszedł atoli wdowiec, gdy szukając pewnego przedmiotu w innem miejscu znów znalazł pół tuzina pięknie szytych nowych koszul i był szczęśliwym w uczuciu, że do śmierci nie będzie potrzebował kupować koszul. To uczucie zamieniło się atoli w zdumienie i nareszcie w nie małe rozjątrzenie, gdy krewni starca przy gruntownem czyszczeniu jego mieszkania w różnych kątach, pudłach i kufrach znajdowali różne paczki z nowemi wierzchniemi koszulami, tak iż stary ten obywatel posiada nie mniej jak 96 takowych koszul. Starzec nie wie co zrobić z takiem bogactwem koszul i obawia się, że może jeszcze znajdzie w jakiem nieprzejrzanym kącie z parę tuzinów. Politowania godny wdowiec chce założyć handel koszulami, jeżeli ich jeszcze więcej znajdzie.

— **Niespodziewany ratunek.** W mieście amerykańskim Jersey, położonem na gruncie górzystym, zjeżdżał razu pewnego z góry wagon konnej kolei, napchany ludźmi. Wagon zaopatrzony był w nowy rodzaj hamulca (bremzy), który atoli ciężaru i zapędu wagona nie wytrzymał, wskutek czego wagon biegł coraz szybciej. Konie uderzone nim kika razy rozbiegały się. Woźnica mógł się zaledwie utrzymać na nogach a o zatrzymaniu wagonu nie było mowy. Ludzie będący w wagonie zmiarkowali wnet, co się święci; powstał wielki popłoch. Wszystko pchało się ku tylnemu wyjściu, aby zeskoczyć. Niektórzy z mężczyzn tak uczynili, lecz upadli i mocno się pokaleczyli. Jeden z rozsądniejszych stanął dla tego w drzwiach i nie wypuszczał nikogo, podczas gdy inny usiłował uspokoić wystraszone kobiety. W tej chwili największej potrzeby, gdy już każdy się przygotował na wielkie nieszczęście, stało się to, czego się nie spodziewano. Przepędzano właśnie przez szyny trzodę krów. Jedna z nich obrócona tyłem do nadchodzącego wagonu stanęła w środku toru wielce zamyślona. Konie wagonu, gdy nadbiegły, namknęły się przed nią z szacunkiem na prawo i lewo i wzięły ją w środek. Krowa uderzona przez wagon upadła na tylne nogi i została pomimo oporu około 100 stóp posuniętą — wtenczas stanął wagon. Ludzie wyszli z wagonu i wywiadywali się z wdzięcznością o zdrowie zbawczyni, która tylko jednę z nóg cokolwiek nadwerężyła, Gdyby nie ta pomoc nie spodziewana, byłoby się zapewne wydarzyło wielkie nieszczęście. Tak to nieraz i krowa może ludziom życie uratować!

---

miane czyli kupnie i sprzedaży, ludzie wymyślili pieniądze. Ale czemu je robią z złota? Dla tego, że jest drogie, więc nie trzeba go dużo dźwigać; powtóre, że daje się dzielić na różne części, większe i mniejsze; potrzecie, że nie kruszy się, nie rdzewieje, nie gnije. Gdyby ludzie mogli złota ile chcą, sobie robić, straciłoby ono swą cenę, a wtedy trzeba by robić pieniądze znowu z jakiego innego materyału, któryby był tak kosztowny i dogodny, jak dzisiaj złoto. Nie uczynił by więc światu żadnej przysługi ten, ktoby wynalazł sposób robienia złota.

Niepotrzebnie więc ludzie suszyli sobie niegdyś głowy nad tem, żeby wynaleźć sposób robienia złota z jakich tanich materjałów. A błądzili oni podobnie i w niektórych innych rzeczach. Dobrze jest poznać te ich błędy, ale, rozumie się, nie na to, by się później z dawnych ludzi wyśmiewać. Do wyśmiewania nie mamy prawa. Później od nich żyjemy, korzystamy z ich doświadczenia, nic więc dziwnego, że więcej od nich możemy dziś umieć i rozumieć. Tak samo późniejsze pokolenia będą więcej od nas umiały. Dawne błędy warto poznać dlatego, aby samym w nie nie wpadać, i aby się przekonać, z jakim trudem ludzie potrochu gromadzili wiadomości, błądząc czasem poomacku.

Niejeden poświęcał też całe życie na to, żeby wynaleźć taką maszynę, która by nieustannie się poruszała bez pracy ludzkiej, bez ognia i pary, a tylko przez stuczne połączenia kół, kółek, pasów i t. d. Nazywano taką maszynę po łacinie „perpetuum mobile“, co po polsku znaczy: „wieczne ruchadło“. Teraz jednak wszyscy uczeni ludzie już się przekonali, że takiej maszyny nikt nigdy zrobić nie potrafi, bo żaden ruch, żadna praca darmo nie może być wykonana. Jakakolwiek będzie maszyna, choćby najmądrzej była urządzona, to zawsze musi ją ktoś albo coś poruszać, czy to będzie człowiek, nakręcający naprzykład sprężynę w zegarku, czy koń, wół, czy para wodna, czy elektryczność, czy spadająca z góry woda, jak w młynie, czy wiatr.

Nam teraz dziwnie już nawet wygląda owa chęć zrobienia takiej maszyny, którejby trzeba było tylko dać początek ruchu, aby dalej już sama się ruszała wiecznie. Majstra zaś, który by dziś jeszcze obiecywał taką maszynę zbudować, uważaliby teraźniejsi rozumni ludzie za półwarjata.

W dawniejszych też czasach, kiedy ludzie jeszcze nie wiedzieli, że ziemia obraca się i krąży koło słońca, a nawet i po tem odkryciu, bardzo wielu bywało takich, co wierzyli, jakoby z gwiazd można przepowiadać przyszłość. Takie przepowiadanie przyszłości z gwiazd nazywano astrologją, a tych, którzy się tem zajmowali, astrologami. Nietrzeba tych nazw plątać z astronomją i astronomami. Astronomja jest to prawdziwa nauka o gwiazdach, o słońcu, księżycu i o całym wszechświecie; astrologja zaś — był to tylko zabobon, przesąd. Astrologowie zwodzili ludzi przepowiadaniem im szczęścia lub nieszczęścia, pogody i deszczu na cały rok, ba, i na długie lata, a wszystko niby z gwiazd. Oni to wprowadzili zwyczaj pisania w kalendarzach, jaka kiedy ma być pogoda. Nie sprawdzało się to wcale, bo i jakież mogą mieć znaczenie gwiazdy dla szczęścia i nieszczęścia ludzkiego, albo dla pogody i niepogody na ziemi! Znaczą one dla nas tyleż, albo jeszcze i mniej, niż krakanie wrony lub krakanie kukułki. Z czasem też ludzie się przekonali, że cała ta astrologja to wierutne głupstwo, śmiechu warte. A jednak pozawracała ona ludziom niegdyś głowy. Chociaż teraz astrologów już niema na świecie, jednak między ciemnymi znajdzie się jeszcze taki, co daje wiarę naprzykład przepowiedniom pogody w nędznych kalendarzach, albo mówiąc o kimś: „O! ten człowiek urodził się pod szczęśliwą gwiazdą.“ Mówić — to jeszcze nic, bo można mówić i przez żart; ale kto wierzy, że można się urodzić pod szczęśliwą i nieszczęśliwą gwiazdą, albo że kometa zwiastuje nieszczęście, albo też że z kalendarza można się dowiedzieć o przyszłej pogodzie, ten niech tylko żałuje, że się nie urodził wtedy, kiedy takich, jak on, więcej było. Słuchałby razem z nimi o przyszłości nietylko własnej, lecz i drugich, o przyszłych wojnach, o morze, głodzie, urodzaju, i miałby czem sobie ciągle głowę zawracać. My już takich przepowiedni astrologów i cyganów nie słuchamy, boć wiadomo, że to tylko głupie bajanie.

Kr.

---

## O różnych chorobach.

**(Choroby przechodzące ze zwierząt na ludzi.)**

II.

**Nosacizna u ludzi.** Pomimo tak częstych wypadków śmierci ludzi od nosacizny, ludność wiejska często nie wierzy jeszcze do dziś dnia, aby od nosatego konia człowiek mógł się zarazić. Ileż to płaczu i narzekania, kiedy do wsi zjedzie weterynarz (Thierarzt) i każe nosatego konia zastrzelić. Są ludzie, którzy to uważają jako rozmyślną złość, którą im czy to wójt, czy to weterynarz namówiony przez wójta wyrządza; o tem zaś, żeby od takiego konia mógł się kto zarazić nosacizną, ani chcą słuchać.

Moji kochani! jest to upór i nic więcej. Dziś tylko wy jedni nie dowierzacie; zresztą cały świat musi wie-

przyć, bo ma na to dowody. Kto tylko pilnie uważał, lub słuchał ludzi rozumnych, to wie, że od nosatego konia nietylko materją (cieczą), z nosa można się zarazić ale i krwią, i potem, i moczem, jeżli się tych rzeczy dotyka, lub jeżli koń przy parskaniu, puszczaniu krwi i t. d. człowieka opryska. Jeżeli skóra na ręku człowieka jest cała, to jeszcze jakotako, bo jeżli szybko wodą opłucze, to może i nic nie być; ale to niezawsze, bo nieraz i pokaleczeń niema, a jad nosacizny przez skórę przenika do krwi i człowieka zaraża. Jeżeli zaś człowiek ma rękę pokaleczoną, lub też choćby tylko zadraśniętą, a, niedaj Boże, na obrażone miejsce czy to materja z nosa chorego na nosaciznę konia, czy krew, czy pot koński się dostanie, to już z pewnością nosacizną się zaraził. Z tych to powodów nosacizną zwykle zarażają się ci, co około koni chodzą, jak: parobcy, żołnierze od konnicy, weterynarze i t. d.

Od chwili zarażenia się aż do czasu, kiedy się choroba pokaże, upływa kilka dni lub kilka miesięcy, najprędzej zaś pokazuje się wtedy, jeżeli ręka, którąśmy się dotykali, czy to cieczy z nosa, czy potu nosatego konia była pokaleczoną.

W takim razie cała ręka puchnie, rana się zaczerwienia, a miejscami występują pęcherze, napełnione brunatną cieczą, lub tworzą się na ręku wrzody (ropnie); pod pachą powstają guzy, do tego dołącza się gorączka, ból głowy, majaczenie, język staje się suchy, i chory umiera. W rzadkich wypadkach gorączka i ból głowy się zmniejsza, ręka stęcha, guzy znikają i chory wyzdrowieje.

Jeżeli zaś rany na ręku nie było, a zarażenie nastąpiło, wtedy po kilku dniach, tygodniach, lub miesiącach po zarażeniu, choremu robi się zimno, później gorączka, ból głowy, majaczenie, chory nie śpi, język ma suchy, do tego dołącza się silny ból w stawach i w mięśniach, które puchną, a przy naciśnięciu palcem lub poruszeniu ból się zwiększa. Jeżeli chory o zarażeniu się nosacizną nic nie wie, wtedy bóle te zwala na reumatyzm, szczególniej, jeżli zjawiają się to w jednem, to wdrugiem miejscu. W takiem położeniu chory pozostaje od 3-ch do 4-ch tygodni, w ciągu którego czasu bóle i gorączka to się powiększają, to zmniejszają, a nawet mogą zupełnie ustać; lecz za to przez ten czas choroba pokazuje się miejscowo, to jest albo w nosie, albo w różnych miejscach pod skórą, albo też wewnątrz.

Jeżeli usadowiła się w nosie, wówczas skóra czerwieni się, puchnie; tak samo puchnie skóra czoła i oka (powiek); później na miejcach opuchniętych tworzą się pęcherze napełnione brunatnym płynem, lub też tworzą się sine plamy. Z nosa wypływa materja żółto-zielona, że chory nim powietrza wdychać nie może; a jak nawznak leży, to materja z nosa wpada do gardła i wywołuje kaszel.

Jeżeli choroba usadowiła się pod skórą, w takim razie w różnych miejscach tworzą się guzy, które nawet mogą być nie bolesne. Guzy te z czasem miękną, pękają i tworzą się wrzody. Jeżeli zaś one tworzą się w płucach, to powstaje kaszel, duszność, rzężenie, a nieraz i kolki. Tylko co opisane guzy tworzą się jeden po drugim, i jeszcze się jeden nie zagoji, a już drugi się tworzy, przez co chory słabnie, chudnie i umiera. Śmierć przychodzi albo w pierwszych dniach choroby, albo w końcu trzeciego, lub w początku czwartego tygodnia.

Z tego widzicie, jak ostrożnym być trzeba z końmi choćby podejrzanemi o nosaciznę, a cóż dopiero z nosatymi. Czyż wójt lub weterynarz nie miał słusznego powodu kiedy takiego konia kazał uprzątnąć?

Prawda, ponosicie szkodę na majątku, ale cóż będzie, jeżeli chory koń zarazi drugiego, drugi trzeciego? Nieraz i konie całej wsi mogą się zarazić. Jeszcze gorzej, jeżeli od chorych koni zarażą się ludzie.

Żal wam będzie, ale co komu z waszego żalu przyjdzie? Dla tego jeżeli jaki koń podejrzany jest o nosaciznę, to zaraz prowadźcie go do weterynarza a on niech osądzi, co i jak zrobić; jeżeliby powiedział, że jeszcze sam nie wie, bo i to być może, to bądźcie ostrożni, i jeślibyście mieli pokaleczone czy ręce, czy palce, to wcale się konia nie dotykajcie; — gdyby zaś weterynarz powiedział, że koń jest nosaty, to zameldujcie o tem wójtowi — a on już będzie wiedział, co zrobić.

W końcu dodam jeszcze: gdyby ktoś czy to przez lekkomyślność, czy przez nieostrożność, lub nieświadomość, skaleczoną ręką lub palcem dotknął się krwi, albo potu, a szczególniej materyi, cieczy z nosa konia nosatego, to powinien zaraz ranę tę rozpalonem żelazem głęboko sobie dać wypalić.

## Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dn. 7 Września: św. Reginy †
Niedziela d. 8 „ Narodzenie P. M.
Poniedź. d. 9 „ św. Gorgoniusza.
Wtorek d. 10 „ św. Mikołaja.

Ewangielia na niedzielę 13-tą po Ziel. Świątkach: „O dziesięciu trędowatych.“ U św. Łukasza. Rozdź. 17.

## Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w **Bieleszowie**, w **Koźlu**, w **Kluczborku**, w **Odmuchowie** i w **Tarnowskich Górach** 9 Września; — w **Krzanowicach** 10 Września; — w **Małych Strzelcach** 11 Września; — w **Szurgoszczu** 12 Września; — w **Bierunlu**, w **Cerekwi**, w **Opolu** i w **Byczynie** 16 Września; — w **Królewskiej Hucie** 18 Września; — w **Sciawie** 19 Wrz.; — w **Huczynie** 20 Wrz.; — w **Katowicach**, w **Lublinec** i w **Rybniku** 23 Wrz.; — w **Głogówku**, w **Popielowie** i w **Pyskowicach** 24 Wrz.; — w **Ujeździe** i w **Sudzicach** 30 Września.

## Ceny targowe w Raciborzu z dnia 5 Września 1889.

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica za 100 kilo (2 centnary) | 16,90—17,00 | Mrk. |
| Żyto (rež) „ „ „ | 15,50—15,80 | „ |
| Jęczmień „ „ „ | 14,50—16,00 | „ |
| Owies „ „ „ | 14,20—14,60 | „ |
| Kartofle za 50 kilo (1 centnar) | 2,00— 2,40 | „ |
| Masło za 1 funt | 0,95— 1,10 | „ |
| Jaja za 1 mędel (15 sztuk) | 0,50— 0,60 | „ |
| Słoma prosta długa za kopę | 32,00—00,00 | „ |
| Siano łączne za 50 kilo (1centnar) | 3,50— 3,70 | „ |

| | |
|---|---|
| Za austryacki reński płacą | 1 71 Mrk |
| Za rosyjski rubel płacą | 2,11 Mrk |
| Za francuski frank płacą | 0.81 Mrk |

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.


**Baczność!**

**ADOLF BERGER**

w Raciborzu, Nowa ul. naprzeciwko maślannego Rynku, poleca

swój wielki skład ubiorów męskich, dla chłopców i dzieci,

już od 4 Marek.

Ubiory męskie już od 14 Marek aż do najlepszych gatunków.

Obstalunki podług miary bywają w krótkim czasie wykonane, resztki sukna i materyi po nadzwyczajnie niskich cenach.

**Największy skład ubiorów dla mężczyzn i chłopców.**

**W. Nawrath,**

**Skład kolonialny i towarów łokciowych.**

Racibórz-Starawieś.

poleca:

| | | |
|---|---|---|
| Funt cukru drobnego | 0,36 | Mrk. |
| „ „ twardego | 0,38 | „ |
| „ „ w kłobukach | 0,36 | „ |
| „ bardzo pięknej jawa kawy | 1,60 | „ |
| „ „ „ domingo kawy | 1,40 | „ |
| „ pięknej perłowej kawy | 1,40—1,60 | „ |
| „ grubo ziarnistego ryżu | 0,15 | „ |
| „ pięknych świeżych śliwek | 0,15—0,25 | „ |
| „ oranburskiego mydła | 0,25 | „ |
| „ skrobku pszenicznego | 0,25 | „ |
| „ „ z ryżu | 0,27 | „ |
| „ nowych rodzynek | 0,30 | „ |

Nowe śledzie, (harynki) sztuka od 4 do 10 fen.
Bardzo dobre cygara 100 sztuk po 2 marki,
jako też wszystkie inne towary kolonialne i towary łokciowe po nadzwyczajnie niskich cenach.

Swieży opolski cement portlancki i gips sprzedaje po niskich cenach

**I. Schimitzek,**

w Raciborzu ul. Odrzańska.

**Chłopca,**

syna porządnych rodziców, mającego chęć wyuczyć się siodlarstwa przyjmie mistrz siodlarski

**I. Mlotzek,**

na Nowych Zagrodach.

**C. Glatzel**

drogerya pod ✚ czerwonym krzyżem

w Raciborzu, przy ul. Odrzańskiej N. 19.

poleca:

Lekarskie, techniczne, gospodarskie środki, chemikalia, barwy, parfumy, toaletowe przybory, lekarskie i pachnące mydła;

Wszelkie artykuły dla malarzy i stolarzy;

Chirurgiczne przyrządy i opatrunki dla ran. — Waty lekarskie;

Wazelinę; Oleje i olejki, tłuszcze i smarowidła dla maszyn i wozów.

Kto nadeśle 1 Markę w znaczkach pocztowych otrzyma wszystkie numery z

**przeszłego kwartału,**

w których się znajdują ciekawe powieści, opowiadania i poezye, mianowicie:

a. Z historyi Raciborza.

1. Czemu Raciborzanie obrali sobie Św. Marcelego za patrona, czyli napad Tatarów na Racibórz.
2. Błogosławiona Ewka. (Eufemia, Księżniczka Raciborska).
3. Kościół Matki Bożej na Starejwsi pod Raciborzem.
4. Z przeszłości Raciborza. I. O pożarach w Raciborza.
5. Z przeszłości Raciborza II. Historya żydów Raciborskich.
6. Początek podania o kowalu Paszku z Raciborza.
7. Nocna przygoda Walka sławnego muzykanta, czyli jak muzykant Walek grał złym duchom na szubienicy pod Raciborzem (zdarzenie prawdziwe).
8. Uciętą ręka, opowieść turecka, dowodząca, jak powinny dzieci szanować rodziców.
9. Napad wilków, zdarzenie prawdziwe.
10. Skarb króla Rampsynita.
11. Wojtkowe zaloty.
12. Trzy greby, opowieść z życia amerykańskiego.
13. Biedny student, późniejszy Biskup w Krakowie, (zdarzenie prawdziwe).

c. Poezye.

14. Zachwycenie, piękny poemat Lenartowicza, w którym matka opowiada swemu dziecku, co na tam tym świecie widziała.
15. Z niwy szląskiej, poemat: Opis kościoła Miechowskiego.

Oprócz tego wiele innych poezyi i piosnek dla ludu szląskiego.

Upraszamy o rychłe zamówienia dopókąd zapas starczy.

Adresować prosimy

„Nowiny Raciborskie“
Racibórz-Starawieś.

**W ekspedycyi „Nowin Raciborskich“**

można tanio nabyć:

Przygody Rufina Piotrowskiego na Sybirze, za 60 fen. (z przesyłką 70 fen.)

Pięć powieści dla ludu przez Księżnę Czarteryską, za 25 fen. (z przesyłką 30 fen.)

Pół kopy wesołych opowiadań za 20 fen. (z przesyłką 25 fen.)

Pieśni weselne dla drużbów z dodatkiem życzeń weselnych, za 30 fen. (z przesyłką 35 fen.)

Dziwne przygody chłopa Urbana, za 25 fen. (z przesyłką 30 fen.)

O rycerzu złotoskrzydłym i o porwanej dziewicy, za 25 fen. (z przesyłką 30 fen.)

**Już wyszedł kalendarz**

pod tytułem:

**Drużba, na rok 1890,**

ozdobiony 12 rycinami (obrazkami) i jest do nabycia za 25 fen. (z przesyłką 30 fen.)

w ekspedycyi „Nowin Raciborskich“

Kto kupi 10 kalendarzy otrzyma 11ty za darmo.

**Pamiętajmy o śpiewie polskim!**

Bukiet pieśni światowych,

w którym się znajdują piosnki, dumki, arye, krakowiaki, mazury, pieśni miłosne, pasterskie, obyczajowe, towarzyskie, myśliwskie, studenckie, wesołe, żartobliwe, wyjątki z oper i t. d. jest do nabycia za 60 fen. (z przesyłką 70 fen.)

w ekspedycyi

**„Nowin Raciborskich“**

**Tanio! Tanio!**

szkło, porcelanę, kamionki i wszelkie bunclawskie towary gliniane,

po bardzo niskich cenach.

**A. Röhrich,**

w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Polecam poezye

**Adama Mickiewicza**

4. Tomy w pysznej oprawie za 3 Mrk.

**Ignacy Rostek**

(Księgarnia katolicka)

Racibórz-Starawieś.

**Papę na dachy,**

smołę (terę) cement drzewny, lakier na dachy, tak zwaną „isolirpapę“ trzcinę do budowli i t. d.

w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach poleca

**D. Hamburger**

Racibórz-Bosać.

**DOM**

murowany dwupiętrowe o trzech pokojach, (na dole kuźnia), położony w środku wsi jest na sprzedaż w Łonach pod Koźlem.

Bliższa wiadomość w Ekspedycyi „Nowin Raciborskich.“



Drukiem: Fr. Limmer w Raciborzu.